

Kupuj, używaj i jeszcze raz używaj. Odzież, która od nowa staje się nowa

Moda

Rób dobre zakupy, kupuj odpowiedzialnie, to nie tylko puste hasła. Coraz więcej ludzi wybiera ciucha, bo wie, że można się tam ubrać dobrze i uczciwie. Sklep „Kuferek” to przykład na połączenie mody i samopomocy.

Sylvia Hejno
s.hejno@kurierlublaski.pl

Jeszcze kilkanaście lat temu kupowanie w taniej odzieży uchodziło za obciach i przyznawać się do ciucha z drugiego obiegu w towarzystwie nie wypadało. Dzisiaj nawet kolorowe pisma w dziale z modą chwalią się znaleziskami z second-handów.

W Lublinie ich nie brakuje, a od niedawna, podobnie jak w innych miastach, króluje trend na lumpeksy w wydaniu pięćgwiżdżkowym. Do grona takich sklepów dołączył niedawno „Kuferek”. Jest w nim jednak coś zupełnie szczególnego.

Ciuchland z przesłaniem

„Kuferek Moda & Art Spółdzielnia Socjalna”, bo tak brzmi pełna nazwa sklepu, powstał z funduszy unijnych przeznaczonych na pomoc osobom bezrobotnym i z lekką niepełnosprawnością intelektualną, która nie przeszkadza w wykonywaniu pracy. Od progu wita przyjemne wnętrza, minigaleria z obrazami i kącik dla dzieci. I uśmiechnięte panie, które dzięki własnej zaradności, zamiast prosić państwo o pomoc, rozkręciły własny biznes.

Unijne szkolenie, na które się zapisała ja i moje koleżanki, trwało prawie rok. Postanowiłyśmy, że chcemy założyć ciuchland, ale nie taki jak wszystkie. Udało nam się sprawnie wystartować w czerwcu zeszłego roku, a od lutego, gdy skończy się projekt, będziemy już na swoim - opowiada Mirosława Woźniak, prezeska spółdzielni.

Od tygodnia w „Kufereku” oficjalnie funkcjonuje galeria „Cztery pory roku”. Można w niej kupić dzieła pracownic i zaprzyjaźnionych osób. Z tej okazji odbył się wernisaż, polał się szampan, były ciasteczka, pokaz mody second-hand i wykład o etycznych zakupach.

Osoby, które zaopatrują się w ciuchlandach, cechuje często wyższy poziom świadomości konsumenckiej - uważa Barbara Dąbek z Fundacji Kupuj Odpowiedzialnie. - Kupując w sieciówkach, wspie-



► W „Kufereku” jest w czym wybierać. Znajdziemy tam działy damski, męski i dziecięcy

„Kuferek Moda & Art Spółdzielnia Socjalna” mieści się przy Krakowskim Przedmieściu 53. W środku znajduje się salon odzieży używanej i autorska minigaleria

Spółdzielnia socjalna jest podobna jednocześnie do przedsiębiorstwa i organizacji pozarządowej. Jej celem jest pomoc osobom dotkniętym wykluczeniem społecznym (muszą stanowić minimum połowę członków) w powrocie na rynek pracy

ramy koncern, natomiast pieniądze wydane w ciuchlandzie trafiają do właściciela, w tym wypadku spółdzielni socjalnej. Możemy więc świadomie decydować, kogo chcemy wesprzeć.

Kupowanie używanej odzieży ma także szereg zalet, praktycznych i - choć może to zabrzmieć dziwnie - zdrowotnych. Ubrania na sklepowej półce są prawdziwą bombą detergentów, które przenikają przez skórę, na co szczególnie wyczuleni są alergicy. Najbardziej toksyczna jest czarna farba, która zawiera w sobie tysiące szkodliwych substancji. Przyniesiona prosto ze sklepu czarna tkanina ma około ośmiu tysięcy związków chemicznych. Świeżo kupione, nafaszerowane chemicznie ubranie trzeba więc obowiązkowo przeparać, najlepiej nieraz. Tylko że wtedy wysniona bluzeczka czy sukienka okazuje się być pospolitą szmatą. W przypadku lumpeksów, tych lepszych, oba problemy mamy z głowy, a ubranie, które widzimy na wieszaku, na długi czas pozostanie w tej postaci, w jakiej je widzimy.

- Wszyscy to znamy: w sklepie materiał jest miły w dotyku, a po kilku założeniach zmienia się nie do poznania. Dzieje się tak dlatego, że początkowo tkanina jest wciąż nasączona detergentem, który wpływa na jej fakturę. Potem się wypłukuje. Rzeczy w second handach są poddane naturalnemu testowi jakości. Znajdziemy tam tylko te ciuchy, które przetrwały wiele prań i wciąż są w dobrym stanie. Takie sklepy funkcjonują także w zgodności z ekologiczną zasadą „trzech R” od „recycle, reduce, reuse”. Oznacza ona, aby sięgać po rzeczy z odzysku i używać ich ponownie, przez co zmniejsza się ich ilość w środowisku - dodaje Barbara Dąbek.

Zapaszek jak marzenie

Każdy z grubsza zna ten specyficzny, ciużkowy swadek, coś pomiędzy pralnią chemiczną a domostosem. To on zapewne przyczynia się do tego, że na hasło lumpeks niektórzy kręcą nosem. Kolejna

niespodzianka. Pomiędzy gęsto nabitymi rzędami ubrań pachnie... no właśnie, niczym szczególnym. Może nutką przyjemnych perfum, co wynika z tego, że w „Kufereku” pracuje pięć kobiet.

- Nie stosujemy odświeżaczy, nie mamy też pralni na zapleczu - rozwiewa moje domysły Mirosława Woźniak. - Po prostu mamy świeże, czyste ciuchy. Wszystkie zaczyna się na etapie wyboru hurtowni. Korzystamy wyłącznie z tych dobrych, miejsc, gdzie ubrania są zgniecione w worku czy gdzie nieprzyjemnie pachnie, omijamy szerokim łukiem. Następnie te ubrania sortujemy - sprawdzamy dokładnie materiał i ogólny stan. Wybieramy rzeczy markowe i dobrej jakości, szukamy różnych rozmiarów. To oczywiście ma potem swoją cenę, na pewno wyższą niż w niektórych innych second-handach.

Gdy jest tanio i dużo, łatwo wpaść w zakupoholiczny szal. Bo na pewno przyda się ten kolorowy szal, wprawdzie piękny, tę dziurę na spodkach to się ładnie zaszyje, a ten sweterek, może trochę rozciągnięty, ale będzie jak znalazł, tyle że po domu. Potem z siatki ciuchów przydaje się jedna, góra dwie rzeczy, a pięćdziesięciu złotych w portfelu nie ma bezpowrotnie. Poprawka: dużo nie znaczy wcale tanio.

Ile kosztuje tanio i dlaczego tak dużo

W „Kufereku”, podobnie jak w innych tego typu sklepach, nie znajdziemy skandalicznie tanich rzeczy. Ubrania są w dobrym stanie, zdarzają się egzemplarze jeszcze z metkami lub prawie nowe. Cena kilkunastu czy kilkudziesięciu złotych raczej studzi zapal tych, którzy przychodzą na zakupy z reklamówką.

- Czasem zdarzy się klient, który narzeka, że ubrania powinny być po złotówce, ale wtedy wyprowadzamy go z błędu i tłumaczymy, że u nas jest drożej, ale za to widać w odzieży, która mu długo posłuży. Nie sztuka wrócić z wyprawy na ciuchy z paroma siatkami, tylko co z nimi po-

tem zrobić? - zastanawia się Mirosława Woźniak.

Nie oznacza to oczywiście, że sklepy ze znacznie tańszą odzieżą są złe, a jedynie tyle, że i w ciuchu warto kupować z głową, bo nawet jeśli ubranie kosztuje 2 złote, to wciąż kosztuje i zajmuje miejsce w szafie.

- Fajne ubranie w naszej kulturze nie jest luksusem, a wręcz podstawową potrzebą. Znane marki działają z kolei w taki sposób, aby ubrania wychodziły z mody niemal już w chwili ich kupowania, asortyment potrafi się w nich zmieniać co dwa tygodnie. Second-handy ze swoją różnorodnością pozwalają nam natomiast za tą modą nadążyć bez względu na to, co się aktualnie nosi na wybiegach. Znajdziemy w nich fasony i z lat dziewięćdziesiątych, i osiemdziesiątych. Na półkach znajduje się wszystko - ubrania dla grubego, chudego, małego i dużego, na każdą porę roku i na każdą kieszeń. W moim przekonaniu to są po prostu sklepy dla wszystkich - mówi Barbara Dąbek.

- Przychodzą przeróżne osoby, kobiety, mężczyźni, osoby lepiej i gorzej sytuowane. Nie jesteśmy nachalne, zawsze namawiamy, żeby przed zakupem spokojnie przymierzły ubranie w przymierzalni. Jeżeli chcesz kupić, to kup coś, co ci się przyda. Dla niektórych wydanie na przykład dwudziestu pięciu złotych, to wciąż spory wydatek, dlatego często wracają w ostatnim tygodniu miesiąca, gdy mamy obniżkę o pięćdziesiąt procent - dodaje Mirosława Woźniak.

Pokaż swoją szafę, a powiem ci kim jesteś

Z badań OBOP wynika, że 42 procent Polaków kupuje ubrania w szmateksach. „Na ciuchy” chodzą ludzie biznesu i celebryci. I to właśnie jest w tym wszystkim najpiękniejsze, że w małym, prywatnym sklepiku mogą spotkać się bezrobotna gospodyni domowa i złakniona nowych fasonów szafarka. Ciuchlandy wprowadziły swoisty egalitaryzm, w którym nie zasobność portfela się liczy, ale gust i pomysłowość.

- Osoba zaopatrująca się w lumpeksach to osoba otwarta, kreatywna, wolna od stereotypów i podążająca za modą - potwierdza Barbara Dąbek.

W „Kufereku”, podobnie jak w innych dobrych lumpeksach, znajdziemy nie tylko odzież, ale i buty, torebki, szale i biżuterię. Wszystko, co potrzebne, aby się ubrać od stóp do głów, szalenie modne w tym sezonie sztuczne futerka i soczyste, wręcz halogenowe kolory. Niewykluczone także, że do domu wrócimy z nastrojowym witrażkiem czy obrazem na pamiętkę miłych zakupów. Pracowniczki chętnie pomagają i doradzają, bo prowadzenie autarzystycznego butików stało się ich prawdziwą pasją, którą chcą się podzielić z innymi. Młode mamy mogą z czystym sumieniem zostawić maluchy w kątku animacyjnym i oddać się buszowaniu między rzędami wieszaków.

- Do tej pory nie wierzę, że w to weszłam - śmieje się Mirosława Woźniak. Wcześniej nieszczęśliwie lubiłam chodzić do ciuchlandów. Teraz moje postrzeganie tego wszystkiego zmieniło się o sto osiemdziesiąt stopni. ●●●



► Pokaz mody ciuchlandowej. Widać jak na dłoni, że nie potrzeba wcale setek złotych, aby ciekawie wyglądać

FOT. ANNA KURKIEWICZ



► Na wieczorne wyjście i na co dzień, buty na każdą okazję



► Miły dla oka detal także dostaniemy w okazyjnej cenie